

# Czemu został ścięty kanclerz króla Anglii?

Robert Bolt: „Oto jest głowa zdrajcy (A Man for all Seasons)”. Sztuka w 2 aktach. Przekład: Janina Karczmarewicz-Fedorowska i Maria Wisłowska. Reżyseria: Wanda Laskowska, scenografia: Andrzej Sadowski, muzyka: Włodzimierz Kotoński. Prapremiera polska w Teatrze Narodowym.

Anglia — kraj hojnie przez naturę wyposażony w dramatopisarzy. Prezentowany po raz pierwszy widzowi polskiemu — czytelnikowi polskiemu zaprezentował go już „Dialog” przed trzema laty — Robert Bolt jest autorem interesującym i godnym poznania. Jest to pisarz bardzo angielski: twórczość jego można wyprowadzić z późnego Shawa („Święta Joanna” i znakomite, choć nie cieszące się powodzeniem „Złote czasy króla Karola”) — tak przynajmniej sądzą po „Człowieku na każdą pogodę”, jak brzmi oryginalny tytuł utworu, wystawianego obecnie w Teatrze Narodowym pod tytułem bardziej „kasowym” (nawiasem mówiąc w „Dialogu” też otrzymała ta sztuka tytuł odmienny, mianowicie „Król i kanclerz”). Sztuka jest formalnie dość tradycyjna; to broni boże nie znaczy, że staroświecka: autor ma to i owo nowego do powiedzenia, i jako twórca i jako praktyk teatru. To bardzo dobry majster, zaleta nie do pogardzenia w czasach, w których jakże często partactwo chce się obronić krzykiem i sypaniem piasku w oczy. Bolt rzetelnie wykonywa swe rzemiosło i towar sprzedaje bez braku.

Rzetelnie i w estetycznym opakowaniu przekazuje go z kolei Teatr Narodowy. WANDA LASKOWSKA odczytała sztukę trafnie i rozumiała słusznie swoje zadanie jako przede wszystkim rolę przekaznika — słowa autorskiego. Widowisko jest zrobione bardzo czysto, spokojnie, z umiarem, to co w nim ważne jest ważne i w

spektaklu. Szacunek dla autora, nie najczęstsze dziś zjawisko w teatrze, budzi uznanie. I przyniosło dobre rezultaty. Wierność autorowi przejawia się również w opowie scenograficznej ANDRZEJA SADOWSKIEGO: jest to tylko jedna dekoracja o nielicznych wymiennych elementach, o doskonałym tle, sugerującym w jakis sposób czasy renesansu, w których akcja sztuki się rozgrywa. Ku stylowi epoki zmierzają również kostiumy, zresztą mocno przestylizowane, mające podkreślić podwójny charakter sztuki: jako utworu opartego o fabule ściśle historyczną, a równocześnie igrającego — niemal w manierze Anouilha — z historią dla porachunków współczesnych.

Osnową sztuki jest głośny zatarg króla Anglii Henryka VIII z jego kanclerzem, wybitnym myślicielem i mężem stanu, Tomaszem More, autorem sławnej „Utopii”. Wielki temat, pasjonująca sprawa. Inna rzecz, iż autor ujął sobie zadanie, ustawiając przeciwników w pozycji dogodnej dla siebie, a nie dla nich samych i stosując pewien unik. Starczyło mu bowiem siły na ukazanie osobowości i postawy moralnej kanclerza, zabrakło dla równie wyrazistego nakreślenia sylwetki króla, podania również jego racji i argumentów.

W sztuce Bolta konflikt pomiędzy monarchą a jego kanclerzem jest wyrazem sprzeciwu — a następnie milczącej opozycji — More'a wobec dynastycznego problemu rozwodu króla z nieplodną żoną z cesarskiego rodu, postawa, wynikająca z założeń moralnych i prawnych. Tak poniekąd było, ale przecież było nie tylko

tak. Sztuka dała sobie z tematem radę tylko połowicznie.

Kanclerz u Bolta jest nonkonformistą, w obronie swej postawy ideowej gotów oddać życie, i rzeczywiście składa je w ofierze. Jest to zarazem bohater nowoczesny, laurów męczeństwa bynajmniej nie spragniony, gotów nawet na wszelkie kompromisy, byle nie naruszające fundamentów jego światopoglądu. „Bohater — to po prostu człowiek” powiada gdzieś tam Bolt. Takim ma być kanclerz sir Tomasz More. Lecz cóż, kompromis w sprawach ideowych ma to do siebie, iż żąda kapitulacji; może ocalić twarz, ale nie ocala sumienia. Tomasz More sam się skazuje, skoro król jego racji przyjąć nie chciał. Wstrzemięliwość polityczna kanclerza, jego ustepliwłość, jego pokorne skazanie się na milczenie nic tu nie pomogą. Kompromisem byliby wykrety w słowie i w piśmie; ale nie milczenie. Milczenie oskarża. Doradcy królewscy mają pod tym względem rację.

WŁADYSŁAW KRASNOWIECKI gra Tomasza More'a chyba tak, jak chciał autor: dobroduszość, przywiązanie do drobnych uciech życia, zdrowy rozsądek nie osłabiają żelaznej pryncypialności; a wiec to człowiek skazany, skoro trafił na stanowisko czolowe w godzinie tyranstwa. Dwoista naturę sir Tomasza pokazuje Krasnowiecki znakomicie, od dawna nie widzianym Krasnowieckiego w tak dojrzałej artystycznie formie.

Co innego z królem. Henryk VIII był osobiście postacią obrzydliwą, ale zarazem pełną talentów. To Henryk VIII, siłobrody, tyrański, rozwinięta działalność ojca, przekształcał Anglię feudalną, zanarchizowanej w państwo sojuszu dworu i dworskiej szlachty z

rodzącą się burżuazją; to Henryk VIII, morderca dwu żon i wielu swoich ministrów, stworzył podwaliny morskiej potęgi Anglii, z której skorzystało państwo za jego córki Elżbiety. Henryk stał na czele prężnych i potężnych sił społecznych, dlatego tak łatwo i bez większego szemrania naród przyjął przewrót kościelny przez króla mu narzucony, dlatego tak posłuszny był parlament, który za innych władców umiał być krnąbrny. W sztuce Bolta Henryk jest tylko maskującym się rozpuśtnikiem i dość lekkoomyślnym tyranem, krwi chciwym. Bolt zdawał sobie chyba sprawę ze słabości takiego Henryka i pewnie dlatego pokazał go w jednej tylko scenie, co prawda ważnej, potem Henryk działa już tylko za kulisami.

Nieporozumienie pogłębia IGOR ŚMIAŁOWSKI, w złocistym pysznym kostiumie, ale raczej dworzannin królewski (chudy, podczas gdy Henryk był otępy) niż przemożny przeciwnik More'a. Może jednak nie mógł inaczej?

W sztuce — potraktowanej też trochę jak fresk historyczny — występuje sporo innych postaci: mądry Wolsey, protektor More'a (JANUSZ STRACHOCKI), ostrożny Norfolk, tchórzliwy przyjaciel More'a (ANDRZEJ SZALAWSKI), chytry Chapuys, fałszywy sojusznik More'a z zagranicy (ZDZISŁAW MROZOWSKI), bezczny Rich, zdrajca More'a (WIENCZYSLAW GLIŃSKI), nierozważny Lecher, jeden z sędziów More'a (CRANH MADAŁIŃSKI), przewrotny Cromwell, kat More'a (MIECZYSLAW MILECKI). Asystuje też wypadkom rodzina straconego kanclerza: żona, poczciwa Alicja, zagrana przez WANDĘ ŁUCZYCKĄ w tonacji madrej i kochającej mieszczki, trochę wbrew autorowi, córka Małgorzata, tkliwie zagrana przez BARBARĘ HORAWIANKĘ, i zięć William (JAN ZARDECKI).

I występuje jeszcze Zwykły Człowiek — wyborna rola JANA KOBUSZEWSKIEGO. Ow Zwykły Człowiek jest teatralną zdobyczą Bolta — oryginalna odmiana narratora — ale też i niefortunna zdobycza. Ow Zwykły Człowiek spełnia przy moźnych wszelkie posługi, jest ochmistrem i dozorca więzienia, powiernikiem i donosicielem, ma własny, sceptyczny, nieraz pełen ukrytej pogardy sąd o dziejach się wypadkach i spotykanych ludziach, ale jest przede wszystkim oportunistą i posłusznym wykonawcą, małym oportunistą, mizernym człowieczkiem, nikim więcej.